
BIG

BIULETYN INFORMACJI GIMNAZJALNEJ

Nr 6 (19) 2008 grudzień

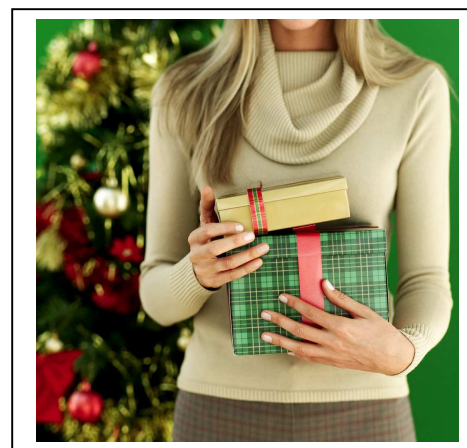
Drodzy czytelnicy!

Chciałam przywitać wszystkich w pierwszym numerze „BIG - a” w roku szkolnym 2008/2009.

Za nami prawie pół roku nauki. Ślubowanie, Dzień Patrona, andrzejki, mikołajki już minęły. Nadchodzi czas świąt... Czas prezentów, życzliwości i miłości. Z tej okazji życzę Wam wszystkim jak najlepszego przeżycia Świąt Bożego Narodzenia i wystrzałowej imprezy sylwestrowej, a także abyście wypoczęci i pełni zapału wrócili w styczniu do szkoły. Nauczycielom zaś życzę cierpliwości i wyrozumiałości! W końcu państwo także kiedyś byli uczniami☺ W nowym roku życzę Wam sukcesów, a trzecioklasistom pomyślnego zdania egzaminów i dostania się do wymarzonych szkół.

*Redaktor naczelna
Karolina Stopa*

Gazetkę Gimnazjum im. księdza Karola Wojtyły w Niegowici „BIG” zredagował zespół w składzie :
Karolina Stopa – redaktor naczelna, Aneta Olszańska, Monika Tabor, Sylwia Pilch, Katarzyna Nawłatyna



W numerze:

- Wywiad z panią **Małgorzatą Rajską – Mróz**, nauczycielką historii, wiedzy o społeczeństwie i wychowawczynią klasy III e,
- Wywiad z ks. **Maciejem Marciniakiem**,
- Wywiad z **Marzeną Nawojowską**, przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego
- Felieton Katarzyny

Wywiad z panią Małgorzatą Rajską-Mróż.

„W SZYSTKO KRĘCI SIĘ WOKÓŁ HISTORII...”

Rozmawiały: Monika Tabor i Sylwia Pilch

BIG: Wiemy, że jest pani organizatorką obchodów Dnia Praw Człowieka w naszej szkole (od redakcji: 10 XII br.). Skąd wziął się taki pomysł?



Małgorzata Rajska - Mróż: Jestem współorganizatorką razem z panią Mirosławą Dudek. Pierwszy raz organizowałyśmy taki dzień kilka lat temu przez trzy kolejne lata. Cieszył się zainteresowaniem uczniów, więc postanowiliśmy wrócić do tego pomysłu.

BIG: Czy uczniowie teraz zareagowali równie chętnie?

M.R.-M.: Są chętni. Jest to inna, ciekawa forma happeningu, czyli nic nie mówimy, tylko chodzimy w znakach różnych praw. Manifestujemy, czyli opowiadamy się za tymi z praw, które uważamy za najważniejsze.

BIG: Zmieniając temat, ciekawi jesteśmy, czy uczyła pani kiedyś w innej szkole?

M.R.-M.: Tak, uczyłam przez wiele lat w Szkole Podstawowej w Marszowicach.

BIG: Czy można porównać tę szkołę z naszym gimnazjum?

M.R.-M.: Na pewno można porównać. Ale tę szkołę w Marszowicach darzę taką wyjątkową sympatią, ponieważ tam zaczęła się moja droga zawodowa.

BIG: Czy odczuwa pani jakąś satysfakcję, kiedy wstawia pani jedynki i wpisuje uwagi?

M.R.-M.: Żadnej! Głównie nie lubię ani oceniać, ani wpisywać uwag. Dla mnie najważniejsza jest lekcja.

BIG: Jak wygląda pani lekcja wychowawcza?



M.R.-M.: Różnie, trochę się bawimy, trochę realizujemy zgodnie z rozkładem, trochę na nich krzyczę. Po prostu rozmawiam z moimi uczniami o tym, jaki przebieg miał miniony tydzień.

BIG: Dlaczego wybrała pani historię?

M.R.-M.: Wybrałam historię i drugi raz też bym tak wybrała. Jestem czwartym pokoleniem nauczycielskim właśnie z historii. Wszystko kręci się wokół historii.

BIG: To znaczy, że zawód nauczyciela był zawsze pani marzeniem.

M.R.-M.: Tak, ewentualnie jakieś pokrewne. Oprócz tego myślałam o archeologii.

BIG: Jaki ma pani cel w życiu?

M.R.-M.: Cel w życiu... Spełnić się zawodowo i spełnić się w swojej rodzinie.

BIG: Czy pamięta pani jakieś śmieszne wydarzenie z lekcji?

M.R.-M.: Śmiesznych sytuacji, same wiecie, jest dużo, nawet na waszych lekcjach czasem się pośmiejemy. Chciałabym wam opowiedzieć o takim niesamowitym zdarzeniu. Pewnego dnia podczas przerwy w szkole podstawowej, gdzie dopiero zaczęłam pracować, uczeń wyszedł za ogrodzenie, a ja poszłam za nim, święcie przekonana, że idzie sobie zapalić. Idę za nim, ale widzę, że nie ucieka. Pytam go, co ma w ręce, bo trzymał papierową torebkę. Niechętnie, ale mi tę torebkę dał. Moje zdziwienie było niesamowite, bo w tej torebce miał ugotowane

ziemniaki w łupinach. Było to najzwyczajniej w świecie jego śniadanie. Była to dla mnie tak niezręczna sytuacja, że zamieniłam się z nim. Zapytałam, czy nie mógłby dać mi tych ziemniaków, bo nie jadłam nigdy takich, a w zamian ofiarowałam mu moją drożdżówkę. Zgodził się ze mną wymienić.

BIG: Rzeczywiście, dobre!

M.R.-M.: No!

BIG: Jakie ma pani zainteresowania pozaszkolne?

M.R.-M.: Słuchajcie! Pasjami piję kawę, czytam książki i podróżuję.

BIG: A jakie książki pani najbardziej lubi?

M.R.-M.: Każde. W zasadzie to wszystkie: i historyczne, i literaturę piękną, także powieści współczesne. Nie czytam jedynie książek science-fiction.

BIG: Którą klasę najbardziej pani lubi?

M.R.-M.: Chyba wiadomo, że III e! Ale muszę powiedzieć, że każdą klasę darzę sympatią. Mam takich

ulubionych uczniów, co nie ma nic wspólnego z ocenami. Można powiedzieć, że lgną do mnie z wzajemnością uczniowie, którzy są największymi rozrabiakami.

BIG: Czy wiąże pani swoją przyszłość z naszą szkołą?

M.R.-M.: Myślę, że tak. Pracuję tu od początku, kiedy zaczęły się gimnazja.

BIG: Czy mogłaby nam pani opowiedzieć o swoim życiu osobistym?

M.R.-M.: W zasadzie nic więcej ponad to, co powszechnie wiadomo. Jestem z Bochni i mam rodzinę.

BIG: A jak wygląda pani dom rodzinny?

M.R.-M.: Mój dom wygląda jak skansen. Jestem otoczona starymi meblami, bibelotami, niektóre mają ponad sto lat i to uwielbiam.

BIG: Co lubi pani w swoich uczniach?

M.R.-M.: Szczerłość, bezwzględnie szczerłość.

BIG: Dziękujemy za wywiad.

M.R.-M.: Ja również.

Wywiad z księdzem Maciejem Marciniakiem

„Staram się patrzeć na dzieci jak na wielką inwestycję”

Rozmawiały: Karolina Stopa i Aneta Olszańska

BIG: Kiedy poczuł ksiądz powołanie?

ks. Maciej Marciniak: Pierwszy raz pod koniec szkoły podstawowej między 7, a 8 klasą. Stało się to podczas mszy świętej. Poczuję taką atmosferę i zrozumiałem, że Pan Bóg mnie wzywa.

BIG: Służył ksiądz jako ministrant?

M.M.: Tak. Dokładnie nie jestem w stanie powiedzieć ile lat, ale kilka na pewno.

BIG: Czy był ksiądz w dzieciństwie łobuzem?

M.M.: Biorąc pod uwagę to, że jestem księdzem zabrzmiałoby to pewnie tendencyjnie, ale byłem bardzo spokojny, bardzo ułożony, nigdy nie byłem na wagarach.

BIG: Był ksiądz kiedyś zakochany?:)

M.M.: Myślę, że to dobrze, jeśli każdy ksiądz był kiedyś zakochany, więc proszę się domyślić☺

BIG: Jak wygląda pobyt w seminarium?

M.M.: Pobyt w seminarium trwa 6 lat. To dość sporo czasu, ale jest ten czas dość dobrze wypełniony. Każdy dzień jest zaplanowany. Wstawaliśmy o 5.30, potem rozmyślanie, msza święta, śniadanie, wykłady po południu, nauka osobista, przed obiadem parę minut w kaplicy. Wieczorem nauka własna, a po kolacji chwila dla siebie. O 22.00 rozpoczynała się cisza nocna.

BIG: Ma ksiądz miłe wspomnienia z tego okresu, czy raczej nie mógł się już doczekać końca?



M.M.: Pierwszy rok pobytu w seminarium minął błyskawicznie, nagle minął drugi, trzeci... Naprawdę przed wstąpieniem do seminarium myśli się,

że ma się przed sobą 6 lat pobytu, co może się wydawać długim okresem. W końcu dla wielu ludzi nie jest to jedna dziesiąta życia, jest to dosyć sporo czasu w pewnym konkretnym miejscu z pewnymi konkretnymi ludźmi, ale miło wspominać ten pobyt. Po dwóch latach, na początku trzeciego roku przejmuję się strój duchowny, sutanę - do tego się tak na początku tęskni. Potem są etapy zbliżające do świeceń kapłańskich. Gdy widzi się, że już jest coraz bliżej końca seminarium, to tak się wydaje, że to bardzo szybko minęło.

BIG: A telefony radio w seminarium były dostępne?

M.M.: Telefonów komórkowych nie wolno było mieć. Komputery - tak, ale bez dostępu do Internetu. Telewizję można było pooglądać po kolacji, a właściwie wiadomości Dwa razy w tygodniu puszczone były filmy przez tych, którzy pełnili funkcję „kulturowych”

BIG: Jakie było pierwsze księdza wrażenie, gdy dowiedział się ksiądz,

że będzie wikarym właśnie tu, w pierwszej parafii Karola Wojtyły?

M.M.: Wcześniej zbyt wiele o Niegowici nie słyszałem. Cóż, jednak ucieszyłem się. Smaczku dodawało to, że była to pierwsza parafia - jedna wielka niewiadoma, jak to będzie. Lubię wyzwania, więc pomyślałem sobie: „Cóż, przyjmuję i zobaczymy, jak to będzie☺”

BIG: Miał ksiądz kiedyś okazję spotkania papieża? :)



M.M.: Tak, jednak nigdy sam na sam. Gdy byłem jeszcze w szkole średniej, całą szkołą wyruszyliśmy na pielgrzymkę do Łowicza, drugi raz po drugim roku w seminarium mieliśmy wspólne zdjęcie rocznikowe na Wawelu z Karolem Wojtyłą i akurat udało mi się stanąć dosyć blisko papieża.

BIG: Skąd ksiądz bierze pomysły na tak ładne kazania?

M.M.: Odpowiedź zacznę od podziękowania za komplement. Jednakże „ładne” kazanie to pojęcie względne. Mimo iż każdemu księdzu miło to usłyszeć, nawet bardzo miło, nikt na to nie czeka, bo robi się to przede wszystkim dla Pana Boga i dobra słuchaczy. Dobre kazanie to takie, które dzięki formie i treści odnosi skutek, coś zmienia w sercach słuchaczy. Jeżeli przynosi pożytek duchowy ludziom, do których słowo jest skierowane, myślę, że jest to najbardziej wartościowe kazanie. Owszem na pewno miło słucha się kazania, które ma jakąś ładną formę, ładną treść. Jeśli ktoś był dobry z języka polskiego, na pewno mu to pomaga w pisaniu kazań.



BIG: Jak takie kazanie powstaje?

M.M.: Myślę, iż jest to podobnie do pisania Pisma świętego, chociaż oczywiście nie porównuję Pisma świętego do kazania. To jest kwestia natchnienia, które przychodzi wraz z łaską sakramentu kapłaństwa. Myślę, ba, jestem przekonany, że Pan Bóg daje nam taki dar i pomaga nam w tym. Na pewno trzeba dać wiele od siebie, bo to nie jest tak, że Pan Bóg za nas księży wszystko robi, ale jeśli człowiek poświęci trochę czasu, poszuka, przeczyta, przemodli, przemyśli, co chce powiedzieć, a nie jest to tak z doskoku, a tym bardziej nie jest to powielone skądś czy ściągnięte, to myślę, iż wtedy kazanie jest wartościowe, bo wartościowe jest to co jest własne, osobiste, przemyślane.

BIG: Zauważyliśmy, że bardzo ksiądz wczuwa się w prowadzenie mszy...

M.M.: Jeśli to komplement, to dziękuję☺ Nie chciałbym, żeby wyglądało to sztucznie, ale staram się ze względu na to, że najważniejszym i najpiękniejszym wydarzeniem w życiu

chrześcijanina jest Eucharystia, z niej wszystko wypływa i do niej wszystko prowadzi. Życie człowieka powinno obracać się wokół Chrystusa. A to właśnie w czasie Eucharystii Jezus przychodzi do nas pod postacią chleba i wina. Mając w pamięci to, iż sprawujemy tak wielkie misterium naszej wiary trudno się nie wczuć.

BIG: A miał ksiądz jakąś wtopę podczas mszy świętej?

M.M.: Takiej, która zdecydowałaby o tym, że msza byłaby nieważna to nie, ale mniejsze się zdarzały. Czasem zapomniałem jakiegoś tekstu i musiałem zerknąć do mszału, a najgorsze było to, iż kiedy byłem zdenerwowany, nie potrafiłem tego odnaleźć. Zdarzyło mi się to co najwyżej dwa razy.

BIG: Kto jest księdza autorytetem?

M.M.: Kto jest moim autorytetem? hmmm☺ Spotkałem w życiu wielu ludzi, którzy byli lub są moimi autorytetami. Moi rodzice są na pewno dla mnie autorytetem. Za autorytet uważam także mego dziadka, który już nie żyje. Miałem także zaszczyt

spotkać na nie tak długiej drodze życia wielu księży, na których się wzoruję.

BIG: Lubi ksiądz pracować dziećmi i młodzieżą?

M.M.: Bardzo. Mimo iż jest to praca wymagająca wielu cnót: cierpliwości, wyrozumiałości, wytrwałości, tak jak dla rodziców największą inwestycją w takim najlepszym tego słowa znaczeniu są dzieci, staram się patrzeć na dzieci jak na wielką inwestycję, która może przynieść, z Bożą pomocą, wspaniałe owoce.



BIG: Aktorstwo to największa pasja księdza?

M.M.: Tak. W szkole średniej należałem do kółka teatralnego, akurat tak szczęśliwie się składało, że osoba prowadząca owe koło angażowała mnie do różnych przedstawień. Bardzo to lubię i świetnie się czuję na scenie.

Bardzo lubię przedstawienia, sztuki teatralne

BIG: Jak księdza zdaniem przebiegł konkurs wieńców adwentowych? Czy był on dla wszystkich sprawiedliwy?

M.M.: Doszukuję się jakichś podtekstów w tym pytaniu (od redakcji: wygrany wieniec przez wielu uważany jest za kupny) Zakładam, bo nie mogę inaczej, że wszystkie wieńce przygotowane były samodzielnie, nawet jeśli z pomocą rodziców. Liczą się chęci i efekt końcowy. Cieszę się,

że powstało aż 7 wieńców adwentowych, Smuci jedynie fakt, nieodpowiedzialnego podejścia do sprawy wielu osób, którzy wrzucali do urn puste głosy. Dlatego w końcu o zwycięstwie zdecydowali nauczyciele, a nie uczniowie. Cieszę się, że nauczyciele zgodzili się pełnić funkcje jury.

BIG: Dziękujemy serdecznie za wywiad☺

M.M.: Dziękuję również, życzę wszystkim: szczęść Boże☺

Wywiad z przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego, Marzeną Nawojowską.

BYĆ PRZEWODNICZĄCĄ

Rozmawiały: Aneta Olszańska i Karolina Stopa

BIG: Kiedy postanowiłaś kandydować w wyborach na przewodniczącą SU?

Marzena Nawojowska: Tak naprawdę kilka osób namawiało mnie w tamtym roku, ale z racji moich obowiązków i tego, że druga klasa zawsze jest ciężka, powiedziałam sobie: NIE!! To, że w tym roku startowałam, już było oczywiste, ponieważ wiele osób nie widziało innego kandydata tylko

mnie☺. Pomysł zrodził się, jak powiedziałam, rok temu, więc od wakacji wiedziałam, iż będę startować.



BIG: Czy miewasz chwile zwątpienia w swoje umiejętności przywódcze?

M.N.: Tak miewam. Bardzo duże od jakiegoś czasu. Głównie chodzi o to, że cały czas się zastanawiam, czy w ogóle umiem „rządzić” tutaj w szkole, czy inni liczą się z moim zdaniem, czy nie uważają, że właśnie za bardzo pokazuję, że to ja jestem przewodniczącą. Dlatego wydaje mi się, że chociaż przewodniczącą powinna podejmować decyzje, ja nie lubię tego robić... Wolę grzecznie poprosić. Jeżeli ktoś odmówi i będzie się wykręcał, to nie mam zamiaru mu niczego narzucać. Jeżeli chodzi np. o organizację dyskoteki pomocą służy oczywiście pan dyrektor, ale gdy przychodzę do domu to momentami mam dość i czasem mam ochotę podziękować za pełnienie tej funkcji. Jednak trudności raczej mnie motywują, więc staram się iść dalej.

BIG: Musimy zapytać cię o obietnice przedwyborcze. Co z automatami?

M.N.: A więc tak: żeby nie było, że nie starałam się o automaty... owszem chodziłam, dzwoniłam, szukałam, ale

niestety... Pewien pan zajmujący się takimi automatami powiedział mi, że jego firma nie rozwozi automatów do gimnazjów, ponieważ młodzież rozlewa napoje, a potem to wszystko leży i się psuje... Tak więc zamontowanie automatu w naszej szkole przynajmniej na razie nie jest możliwe. Bardzo mi przykro.

BIG: A co z pozostałymi obietnicami?

M.N.: Pozostałe obietnice realizuję. Jeżeli chodzi o radiowęzeł, jak widzicie, funkcjonuje. Chłopcy starają się to jakoś upiększać, np. dzięki kabaretom, co było obiecywane. Kolejna sprawa to wybory Miss i Mistera. Zaproponowałam je na dyskotecę andrzejkowej, niestety nikt się nie zgłosił. Przykro mi. Wysłałam z inicjatywą, ale, jeśli nie ma chętnych do zabawy, to nie da się nic bez nich zrobić. Plakaty wisiły, a kandydatów nie było, więc wybory się nie odbyły. Dyskoteki są na tyle atrakcyjne, że każdemu, choć w małym stopniu, dogodzę... Jeżeli chodzi o inne propozycje: konkursy klasowe będą

organizowane niedługo, bo planuję konkurs świąteczny i konkurs taneczny. W trakcie realizacji jest już konkurs na stronę internetową klasy. I oczywiście „szczęśliwy numer”, który już działa.

BIG: Jak myślisz, czy „szczęśliwy numer” się uda?

M.N.: Ja uważam, że tak. Natomiast wszyscy narzekają, że jest za rzadko (oprócz nauczycieli :p). Jednak to nie zależy tylko i wyłącznie ode mnie. To jest powód do radości. Tak to sobie właśnie zaplanowałam. Szkoda tylko, że nie jest organizowany dwa razy w miesiącu, ale niestety tu chodzi o sprawę ocen. Gdyby ktoś miał mega - szczęście, potem nauczyciele nie mieliby z czego oceny wystawić.



BIG: Gdybyś mogła cofnąć czas....

M.N.:-to na pewno nie wzięłabym sobie na głowę tylu spraw, ile aktualnie mam, ponieważ troszkę brakuje mi czasu na życie prywatne, ale w wyborach na funkcję przewodnicząca na pewno bym startowała. Jest to dla mnie nowe doświadczenie, które w przyszłości na pewno zaowocuje. Gdybym cofnęła czas, poświęciłabym więcej czasu na naukę, bo choć wyniki w nauce mam dobre, czuję, że mogłyby być lepsze. Jeżeli natomiast chodzi o wiedzę ogólną, zdaję sobie z tego sprawę, że mogłaby być większa.



BIG: Jaka ocenę byś sobie postawiła z pracy w samorządzie?

M.N.: Na pewno nie byłaby to ocena bardzo dobra, ponieważ przewodnicząca ma to do siebie, że nie może spełnić oczekiwań wszystkich. Gdybym dogodziła wszystkim, to by

było najbardziej pozytywne, jednak jest to nieosiągalne. Myślę, że ocena dobra jest odpowiednia, bo to, co chciałam zrobić dotychczas, zrobiłam najlepiej, jak tylko potrafiłam.

BIG: Jak ci się układa współpraca z panem dyrektorem, nauczycielami, uczniami...?



M.N.: Z panem dyrektorem układa mi się bardzo dobrze, ponieważ bardzo mi pomaga, z nauczycielami także, bo to, o co poproszę, zawsze dostaję. Cieszę się, że jeżeli mam problem albo też czegoś potrzebuję, mogę się do nich zwrócić. Natomiast z uczniami bywa różnie. Sporo osób deklaruje swoją pomoc, czy też że coś zrobi, jednak potem się z tego nie wywiązuje.

Ja osobiście nie lubię nikogo długo o coś prosić, więc jeśli ktoś nie wykazuje inicjatywy i zainteresowania, wolę zrobić to sama. I tu właśnie tkwi problem, ponieważ niewiele osób angażuje się w życie szkoły.

BIG: Kto jest twoim autorytetem?

M.N.: Oczywiście jest pewna osoba, która jest dla mnie autorytetem (nie powiem kto dokładnie). Jest to dziewczyna, z której biorę przykład. Jest to osoba dla mnie bardzo ważna, może nie najważniejsza, ale ważna. Uważam ją za bardzo porządną i odpowiedzialną osobę. Dążę do tego, aby być taka jak ona.

BIG: Wiemy, że masz bardzo dużo zajęć pozalekcyjnych. Jak udaje ci się godzić to wszystko ze sobą?

M.N.: Bywają ciężkie chwile. Są tygodnie, kiedy nie mam w ogóle czasu na życie prywatne. Niestety, bardzo dużo muszę sobie odpuszczać z życia prywatnego na korzyść innych obowiązków. Jestem taką „specyficzną” osobą i lubię się poświęcać dla innych. Na przykład jeżeli ktoś ma problem, a ja mam na

drugi dzień sprawdzian, to wolę pomóc tej osobie niż się uczyć. Jednak przez zajęcia dodatkowe stałam się bardziej odpowiedzialna, bardziej mi zależy na nauce. Muszę się bardzo dużo poświęcać i czasami wycierpieć, ale naprawdę się oplota.



BIG: Jakie są twoje prywatne plany na przyszłość?

M.N.: Planuję być nauczycielką nauczania zintegrowanego. Wszystkie moje plany wiążę właśnie z tym zawodem. Wybieram się do LO (o ile się dostanę :p), potem na studia pedagogiczne, które przygotują mnie do tej pracy. A największym, nie tyle marzeniem co planem, jest zapisanie się do szkoły tańca, ponieważ w tym roku kończę szkołę muzyczną i nie chcę się nudzić :p. A jeżeli chodzi o bardziej plany natury osobistej, to zachowam je dla siebie.

BIG: W takim razie życzymy spełnienia marzeń i dziękujemy.

M.N.: Ja również dziękuję☺



PODZIEL SIĘ RADOŚCIĄ ŚWIĄT

Katarzyna Nawłatyna

Każdego roku Polska obchodzi święta Bożego Narodzenia. Zaczynają się one od Wigilii (24 XII) a kończą na drugim święcie Bożego Narodzenia (26 XII). Potem ludzie obchodzą Sylwestra (31 XII) i Nowy Rok (1 I).



Rzymianie obchodzą Boże Narodzenie od IV wieku. Jest to pamiątka narodzin Jezusa, który przyszedł na świat 25 grudnia, ponad 2000 lat temu. Okresem, który nas przygotowuje na te święta jest Adwent.

Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny dla wszystkich, czas miłości, radości, przebaczenia, ale także jest to czas refleksji i spotkań rodzinnych. Czasami jest to jedyna okazja w całym roku, żeby się spotkać z rodziną i odnowić więzy rodzinne, a nawet zażegnać różne kłótnie czy nieporozumienia.

W dniu Wigilii spotykamy się przy suto zastawionych stołach, składamy sobie nawzajem świąteczne życzenia i jesteśmy dla siebie bardzo uprzejmi i mili. Również tego wieczoru wspominamy dawne dzieje, jesteśmy weseli, żartujemy sobie, a także pamiętamy o tych, którzy odeszli od nas na zawsze i o tych, którzy z jakiegoś

powodu nie mogą być razem z nami w te piękne świąteczne dni.

W tym dniu w naszym świątecznym domu ważne i eksponowane miejsce ma także choinka która ubrana w piękne bombki i kolorowe ozdoby, zajmuje honorowe miejsce a jej zapach i widok, obok cudnych woni potraw wigilijnych, jest czymś, co pamięta się przez całe życie.

Święta są wspaniałe lecz, gdy pomyślę jak bardzo wielu jest ludzi starych i samotnych, którzy nie mają już z kim spędzić tak rodzinnych świąt, to jest mi bardzo smutno i wiem, że dla nich, ten czas, jest jednym z najtrudniejszych i najsmutniejszych dniem w całym roku, bo właśnie w dniu Wigilii uświadamiają sobie że są opuszczeni i samotni. Dlatego tak ważne jest zostawienie pustego miejsca przy stole i czasem wystarczy rozejrzeć się wokół i zaprosić na wieczerzę osoby, o których wiemy, że są samotne, opuszczone i nie mają z kim spędzić



święt, i sprawić, aby poczuły się w tym dniu dzięki waszemu zaproszeniu wyjątkowymi gośćmi.